

Nowy klimat na czerwonym lądzie

Małżeństwa i sprawy poważne w Sowietach

Wśród szeregu zmian, jakie zaszły w życiu Sowietów w czasach ostatnich, wybija się m. in. wyraźna zmiana w dziedzinie obyczajowości. Wolne związki, rozwody po paru dniach, rozbicie rodziny — to wszystko zaczyna powoli zacierać się i przejawia się coraz bardziej dążność do poważniejszego traktowania sprawy małżeństwa.

MAŁŻEŃSTWA

Niemniej jednak narazie w naszym ciągu małżeństwa zawierane w są w biurach stanu cywilnego, a ceremonija polega poprostu na wypełnieniu odpowiedniego kwestionariusza i złożeniu podpisów. Ostatnio jednak w prasie sowieckiej zaczyna się pojawiać artykuły krytykujące ten bałalny i oschły sposób ceremonijaty zaślubin. W jednym z pism ukazał się ponadto artykuł, który domaga się, aby zredagowano na nowo słowa przysięgi małżeńskiej, aby słowa te były bardziej przekonujące i gorące, nie zaś ograniczały się do chłodnego wyrażenia zgody na zawarcie związku.

Proponowana zmiana nie została jednak jeszcze narazie wprowadzona i małżeństwa nadal zawierane są tak jak w pierwszych czasach sowieckiego reżimu, a co ważniejsze, że zwiększa się jeszcze liczba rozwodów. O ile w roku 1934 na 100 małżeństw zanotowano 37 rozwodów, to w r. 1935 cyfra rozwodów przekroczyła 44 w stosunku do 100 zawar tych związków małżeńskich.

Jakkolwiek Sowiety zajmują się tak szczegółową statystyką owych zjawisk, jednak mimo wszystko nie zdołano narazie nie wskórać

dla zmniejszenia cyfry rozwodów.

SMUTNE DZIECIŃSTWO

Obecnie oprócz kwestji matrymonialnej, wysunęła się w Sowietach na plan pierwszy kwestja stosunku dzieci do rodziców i odwrotnie. Jest to dziedzinie ciemna i ponura, wymagająca bardzo natężonej pracy, zanim dzieci sowieckie będą miały prawo do takiego samego dzieciństwa, jak wszystkie inne dzieci na świecie. Trzeba przyznać, że reżim sowiecki na plan pierwszy podejmuje pracę, jak to się mówi, od podstaw. A mianowicie urząd statystyczny (Sowiety mają pasję do statystyki) stwierdził, że podczas kiedy w czasach przedwojennych ciężar przeciętny noworodka wynosił 3 kg. 281 gr., to w okresie republikańskim ciężar ten wzrósł do 3,5 kg. wagi niemowlęcia płci męskiej i 3,35 — 3,4 kg. dla nowonarodzonych dziewczynek.

Trzeba przyznać, że troskliwość jest wrzuszającą drobiazgową. Ale co dalej? Dalej to jest właściwie tragedia. Przedewszystkiem państwo obarczone jest ciężarem opieki nad setkami tysięcy dzieci pozostawionych przez rodziców. Są to przeważnie dzieci nieprawe, lub też poprostu pozostawione przez rodziców, którzy rozwiedli się. Ten stan rzeczy stwarza poprostu idealną szkołę przestępczą dla młodego pokolenia. Rozwiązanie tego zagadnienia nie jest tak łatwe, jakby się zdawało, a bandy głodnych i bezrobotnych małoletnich stanowią w dalszym ciągu jedno z największych niebezpieczeństw Rosji.

Na tem też powstała więc tendencja odrestaurowania odpowiedzialności rodzicielskiej za dzieci, tudzież respektu synowskiego względem rodziców.

12-LETNI — NA ŚMIERĆ

Przestępczość wśród małoletnich, porzuconych przez rodziców na pastwę losu i zdanych na opiekę ojczyzny, wzrosła do tego stopnia, że rząd sowiecki, nie mogąc znaleźć innej rady, uciekł się do stosowania jaknajsurowszych środków dla zlikwidowania przestępstw kryminalnych popełnianych przez dzieci. W roku ubiegłym dnia 7 kwietnia ukazał się dekret, który rozciągał na dzieci, które ukończyły lat 12, możliwość wszelkiej odpowiedzialności karnej przewidzianej

przez kodeks. Cóż to znaczy? Znacząco to poprostu, że kara śmierci może być dozwolona wobec dzieci 12-letnich w wypadku nawet tak zwykłego przestępstwa, jak kradzież.

KARY NA RODZICÓW

Pozatem przystąpiono do likwidacji smutnej sprawy dziecięcej i z drugiej strony jeszcze. Mianowicie, wydano szereg rozporządzeń, w których przebiega się tendencja zapewnienia małoletnim jaknajtroskliwszej opieki, rodzicielskiej przedewszystkiem. Tak więc np. decyzja rady sowieckiej z dnia 21 września przewiduje karę 2-letniego więzienia dla rodziców, którzy zostawiają bez opieki i bez środków do życia dzieci nieletnie. Wogóle można powiedzieć, że nastąpiła moda re-staurowania pięknych uczuć, które cokolwiek zatępiły się w okresie rewolucyjnym i porewolucyjnym. Ma się rozumieć, że przykład powinien iść zgóry i dlatego również Stalin jeździł odwiedzić swoją matkę do Tyflisu. — To wszystko jest zapoczątkowaniem nowej ery sentymentów rodzicielskich i dziecięcych.

W chwili obecnej, kiedy podrosło już nowe pokolenie sowieckie, odgrzebywanie tych dawnych uczuć i wszczepianie ich młodocianym komсомолom idzie nieco opornie. Trudno jest wytłumaczyć dzieciom sowieckim, w jaki sposób mają się zachowywać czule i z atencją wobec swych rodziców. Stanowczo idea siadania u stóp mamy czy babci i słuchania ich dobrych rad jest im najzupełniej obca. W tej atmosferze nie ma kłopotu sprawiam młodocianym bolszewikom narzucony im ostatnio obowiązek pisania — jeśli znajdują się poza domem rodzicielskim — przynajmniej jednego czułego listu do rodziny. Jak to było wczoraj? Stanowczo dzieci sowieckie, które myślą zupełnie odmiennymi kategorjami, niż reszta dzieci na świecie, są zaskoczane tą zmianą.

FRONTEM DO RODZINY

Padł rozkaz — Frontem do rodziny! No tak, rozkaz jest rozkazem. Ale do niedawna było jeszcze inaczej. Jeszcze przed bardzo niedawnym czasem można było w prasie codziennej znaleźć tego rodzaju ogłoszenia: „Ja, niżej podpisany, oświadczam, że nie mam nic wspólnego z moim ex-ójcem, który nie jest zresztą ni-

czem innem, jak tylko zwykłym burżujem”, lub jeszcze inne: „Oświadczam, że moi rodzice zdecydowali się przyłączyć do przeszłości, a bym mógł żyć wraz z nimi i dlatego zrywam z nimi wszelkie stosunki”. To jeszcze nie koniec.

Prawie każdego dnia można było w pismach znaleźć donosy dziecięce. Mała pionierka, Marusia Namiatowa, oskarżyła swoich rodziców przed kolechozem, że zabili wola, co było surowo wzbronione. Rodzice oburzeni zbili dziewczynę, która skolei poskarżyła się znowu władzom i w rezultacie Namiatowi obydwójce, ojciec i matka, skazani zostali na rok więzienia. Jeszcze w „Pravdzie” z 18 września r. ub. można było przeczytać historję młodego Maksimowa, który zadunął swojego ojca, oskarżając go o popełnienie malwersacji. Stary Maksimow dostał 5 lat więzienia, młody zaś okazał nagrodę.

Wszystkie te fakty podawane są przez pisma sowieckie z końca roku ubiegłego. Obecnie — dzieci sowieckie mają szanować swoich rodziców i mają się już nie wstydić swego burżuazyjnego pochodzenia. Mogą im to wspaniałomyślnie wybaczać, co ciekawsze, to fakt, że burżuazyjne pochodzenie nie przeszkadza już dziś, tak jak dawniej, w możliwości kształcenia się w szkołach państwowych.

Tak więc na czerwonym lądzie zaczyna panować nowy klimat — rodzinnego sentymentu.

Trochę soli—trochę cukru

potrzebuje organizm ludzki

Jak wykazały badania lekarzy i naodwrot, opanowują bardzo łatwo organizmy pozbawione niezbędnej słodczy. Taksamo ma się sprawa i z solą. Organizm ludzki wymaga pewnej ilości soli i jeśli nie otrzymuje jej, też jest zagrożony szeregiem chorób. Przedewszystkiem zaś krew, w której jest zbyt mało sładników soli, ulega łatwo zatruciu. Jak wykazało ostatnie odkrycie, słynna choroba Addisona, polegająca na zmianie barwnika, związana jest właśnie bardzo ściśle z niedostateczną ilością soli w organizmie ludzkim.

Miasto bez kominów

w St. Zjednoczonych

Miasto Mason City, w stanie Oregon, St. Zjedn., jest jedynym miastem, nie posiadającym zupełnie kominów. Miasto to, liczące około 8.000 mieszkańców, powstało niedawno w związku z budową olbrzymiej elektrowni w Gr. Coulec. Wszystkie domy w Mason City są ogrzewane elektrycznie, nie ma w niem ani jednej kuchni gazowej, ani tembardziej węglowej.

Energja elektryczna ogrzewa i oświetla całe miasto.

Miasto zbudowano specjalnie dla badań doświadczalnych nad rentownością oraz regulacją obciążenia elektrowni. Dzięki dogodnym warunkom instalacyjnym, oraz prowadzonej na szeroką skalę propagandzie, wszystkie okoliczne osiedla i fermy są niemal całkowicie zelektryfikowane.

Operacja nr. 5.000

słynnego chirurga sowieckiego

W tych dniach słynny chirurg rosyjski, prof. Timofiejew, naczelny lekarz szpitala kijowskiego, obchodził niezwyklej jubileusz, mianowicie dokonał 5000-cznej skolei operacji. Lekarz ten posiada niezwyłą wprawę i przeciętnie operuje dziennie 10 chorych.

Oczywiście, że taka ilość operacji, jest, jak poinformował prasę profesor, niczem w porównaniu z ilością zabiegów chirurgicznych, których dokonywał podczas wojny, kiedy był lekarzem wojskowym—wówczas liczba operowanych sięgała dziennie cyfry 115 ludzi.

Testament na wizytówce

uznał sąd wiedeński za ważny

Czy można pisać testament na wizytówce? A zwłaszcza, gdy chodzi o legat pieniężny, czy tekst jego na wizytówce jest prawnymocny?

Sprawę opartą na tem tle miał do rozstrzygnięcia sąd wiedeński. Chodziło o to, iż generalny dyrektor zakładów przemysłowych Böhlera, inż. Fr. Heissig, zapisał przed śmiercią pielęgniarce z lecznicy sumę 25.000 szylingów. Pielęgniarka, niejaka Gręta Goerling, pełniła swe funkcje przy łóżu chorego dyrektora w ciągu kilku tygodni. Chory nie chciał słyszeć o swojej rodzinie, z którą pozostawał w złych stosunkach, przywiązał się do pie-

lęgniarki, i obiecał, iż ze względu na okazywaną mu serdeczność, zapisze jej większą sumę. Na tydzień przed śmiercią napisał dyr. Heissig na odwrotnej stronie wizytówki tych kilka słów:

„Zyczeniem mojem jest, aby panna Gręta Goerling otrzymała po zgonie moim 25.000 szylingów. W nocy z 7 na 8 maja 1935 r.”.

Na pierwszej stronie wizytówki, tam gdzie wydrukowane jest nazwisko, postawił chory litery „m. p.” Włożył następnie kartę do koperty, zalepił ją, wypisał własnoręcznie adres i wręczył pielęgniarce.

Po zgonie inżyniera, co nastą-

pilo 14 maja, przystąpili krewni jego do podziału majątku, odmówili jednak pannie Goerling wypłaty zapisanej na jej dobro sumy 25.000 szylingów. Ich zdaniem legat był nieważny, albowiem testament nie miał podpisu własnoręcznego testatora, a wylitografowane nazwisko nie może zastąpić podpisu.

Sąd orzekł, po zbadaniu świadków, iż w danym wypadku podpis własnoręczny nie był konieczny ze względu na okoliczności, w jakich się to odbyło. Wychodząc z tego założenia sąd przyznał pielęgniarce zapisaną na jej rzecz sumę.

Zygmunt Jurkowski

35)

Ksieżycowe interesy

Powieść

— Pan zna się z moją narzeczoną, panią Urszulą i pan kręci się koło niej!... i w głowie jej zawraca, to ja tu przyszedł panu powiedzieć, żeby pan przestał, bo ja z panem inaczej pogadam! — wykrzykując za wszystkich jednym tchem, pan Zalkin oślinił się mocno a nawet opluł potrosze postukiwał przytem laską w podłogę. Paweł, który spodziewał się tego tematu, zaczął ze spokojem:

— Panie Zalkin, pani Urszula jest moją znajomą, pozatem jest meżatką...

Zalkin przerwał mu w połowie zdania i krzyczał dalej zapieniony:

— Pani Urszula wychodzi zamaż, za mnie, zrozumiał pan! Za parę dni dostaje rozwód, ja płacę za to mężowi!... Co ja tu, zresztą będę z panem gadał, ma się pan nie pętać koło niej, pan jest pętak, słyszy pan? Pętak!

Paweł podniósł rękę do góry i rzekł:

— Panie Zalkin, sza!

Zalkin umilkł na chwilę, a Paweł rzekł krótko:

— Panie Zalkin, ja też nie będę z panem gadał, powiem tylko jedno: pan się z panią Urszulą nie ożeni — ostatnie zdanie wyskandował dobitnie.

— Co znaczy nie ożeni? — wykrzyknął Zalkin tonem pytania i oburzenia zarazem.

— Tak, panie Zalkin, popamiętaj pan moje słowa — potwierdził Paweł z naciskiem, a w jego głosie było tyle niezachwianej pewności, że Zalkin wykrzykując coś jeszcze, skierował się do drzwi, fagas wycofał się z nim w milczeniu.

— Niech pan z Zalkinem nie zaczyna, Zalkin dużo może! — to panu chciałem powiedzieć! I niczego bolse!

Wyszli, trzaskając drzwiami i zostawiając Pawła w pogodnym nastroju.

Przypominał sobie, że Zalkin ma zamiar przyjąć wiarę chrześcijańską, o czem napomknęła niedawno pani Urszula, na myśl o tem roześmiał się na głos. W zachowaniu się Zalkina przed chwilą nie ujawniała się ani pokora, ani też chęć wyrzeczenia się rozkoszy doczesnych — widocznie Zalkin nie zaznajomił się jeszcze gruntuownie z zasadami tej wiary — orzekł Paweł po krótkim namyśle. Zastanawiając się nad życiem Urszuli z Zalkinem, doszedł do wniosku, że narzeczeństwo odwołane z dnia na dzień jest właściwie jedynym środkiem jej utrzymania, uświadomił sobie również i to, że o ile małżeńskie zamiary Zalkina są zbyt gwałtowne, ale za to szczerze, o tyle stanowisko pani Urszuli jest obłudne i obliczone na zwłokę.

Kiedys Dziubił rozmawiając z Pawłem o kobietach, zrobił następującą uwagę:

— Jeżeli dorastająca panienka, przeglądając się w lustrze, zorjentuje się, że jest ładna, to od tej chwili zaniedbuje naukę i rezygnuje z przyszłego fachu. Bo i poco? Skoro jestem piękna, to pieniądze same do mnie przyjdą, poto przecież są. I tu leży błąd, bo pieniądze przychodzą, owszem, ale nie same, tylko w towarzystwie brzydkiego pana, który dźwiga je w kabzie. Później zjawia drugi pan, tworzący z kabzą jedrolitą całość i piękność zostaje wystawiona na licytację, dodac jeszcze należy, że każda wybitna uroda ulega z natury rzeczy sile ekshibicjonizmu, wobec czego rola obiektu licytowanego, staje się najwłaściwszą dla niej atmosferą.

Tak czy owak Paweł coraz wyraźniej zdawał sobie sprawę, że musi stanąć do tej licytacji. Istota pani Urszuli z dniem każdym przepajała go sobą nawskroś, wyczuwał ją nieobecna dookoła, w zwykłych codziennych poruszeniach natrafiał wciąż na jej kształt obrysowany harmonijną linią, na pulsującą jasność ciała, której różowe przejrzysta przesłaniała mu pole widzenia i na zapach właściwy jej tylko, który czuł w nozdrzach, gdy nocą wtopiony w ciemność nieruchomą, leżał nie mogąc zasnąć. Powoli owa-

nęła również myślami, które utraciły swobodę samotnego gwarzenia i rozmawiały tylko z nią, niewidzialną, posłuszne jej głosowi, który rozlegał się w mózgu Pawła tak wyraźnie, jakgdyby pani Urszula mówiła do niego zbliska i na jawie.

— Niech się dzieje co chce — myślał, zbierając się do decyzji — pójdę z tem, co mam, na warjata, nie mam wprawdzie pieniędzy, ale coś przecież ukrywam wewnątrz. Nie wiem co, ale musi to być zapewne skarb jakiś, skoro wiem, że leży złożony we mnie, że go strzegę i ciągle na niego liczę. Dobędę go zatem i rzucę na stół! Zobaczymy ile jest wart!

Tego wieczora spotkał Pawła drobna szkoda, którą wkrótce naprawił. Nakręcając zegar i regulując go według telefonicznego automatu, usłyszał, że kukanie stało się świszczące i osłabło nagłe. Domyślił się tego przyczyny, oto jeden z dwóch miechów maulutkich, znajdujących się wewnątrz, które wtlaczając powietrze do podwójnej fużarki, dobywały z niej dwa — ku-ku!, rozkleił się i przepuszczał powietrze. Paweł miał już kiedyś z tem do czynienia i naprawił to uszkodzenie. Ostrożnie zdjął zegar ze ściany, otworzył jego boczne drzwiczki i zajrzał do środka — istotnie w mieszkaniu była widoczna spazka, którą należało zakleić. Przerzucając w szufladzie rupiecie, znalazł kawałek kleju stolarskiego, utłukł go zatem na drobno, wsypał do rondelka i, podławszy wodą, postawił na małym ogniku. Ponieważ maszyna gazowa znajdowała się za przepierzeniem, przeniósł tam zegar. Po chwili klej był gotów i Paweł usiadłszy na łóżku w świetle nocnej lampy, majstrował długo w zegarze, po wielu manipulacjach udało mu się zakleić mieszek. Należało jedynie sprawdzić głos kukulki. Zawiesił więc zegar na jednym z gwoździ, wbitych w przepierzenie, i wprawił go w ruch. Brakowało dwadzieścia minut do dwunastej, rozbierając się do snu, doczekał się wkrótce kukania. Gdy leżał już w łóżku rozległo mu się nad głową czyste i wyraźne. W swoistym głosie zegara kryła się pewna intymność rodzinna, wyczuwalna przez Pawła, tembardziej, że znał to kukanie od wczesnego dzieciństwa. Po namyśle doszedł nawet do wniosku, że milej mu będzie, jeżeli zegar będzie kukał mu w nocy nad głową i postanowił zostawić go za przepierzeniem.

C. d. n.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.63 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretariat), 6.66.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691.64. Prenumerata 691.66. Wydział ogłoszeń 691.56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piętków Trybunański, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B. wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalat): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarzkie — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691.56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.